

# Tajemnica pewnego grobu

Najstarsza mieszkanka Kuźnic – Teresa Gronczak pamięta osoby związane z prowadzoną przez Jadwigę Zamoyską szkołą dla dziewcząt. Należą do nich siostry Zaleskie.

W północno-zachodniej części Nowego Cmentarza przy ul. Nowotarskiej w Zakopanem, w cieniu kilkumetrowej tui, znajduje się wykonany z piaskowca grobowiec z wysoko wzniesionym krzyżem. Na grobowcu widnieje napis:

Ś.+P.  
TEKLA Z ZALESKICH KAZIMIE-  
RZOWA GROSICKA  
UR. W MAJĄTKU RACZKIEWICZE  
ZIEMI MIŃSKIEJ 18 IV 1865  
ZM. W KUŹNICACH 1 VI 1937  
PROSI O ZDROWAŚ MARIO

Tymczasem ze wspomnień urodzonej w 1926 r. Teresy Gronczak wynika, że są tam także pochowane siostry Tekli. – Sióstr Zaleskich w Kuźnicach było cztery: Tekla, Julia, Justyna i Henryka. Wszystkie pracowały w Szkole Domowej Pracy Kobiet. To były szlachcianki, przyjezdne. Julia i Justyna były do siebie podobne, różniły się jednak wzrostem: Julia była wysoka, zaś Justyna – dużo niższa. Dość postawną kobietą była Tekla, natomiast Henryka miała nieco pochyloną posturę. Tekla, farmaceutka, prowadziła aptekę, Justyna i Julia pełniły funkcje przełożonych, natomiast Henryka była magazynierką – rozpoczyna swoją opowieść Teresa Gronczak, która urodziła się w domu leżącym tuż nad szkołą. Dom ten został ofiarowany jej ojcu przez hr. Władysława Zamoyskiego.

– Mój ojciec Feliks był jednym z trzech chłopców przysposobionych przez hrabię i przywiezionych do Kuź-



nic – wyjaśnia pani Teresa. – Moją matką chrzestną była Małgorzata Hube, która mieszkała we wschodniej części szkoły, w pomieszczeniu przy tzw. angielskim korytarzu. Przez lata pełniła funkcję dyrektorki tej instytucji. Była wyjątkową osobą, jej życiowa dewiza brzmiała: „Głód duszy i serca zaspokaja się więcej tem, co się daje, niż tem, co się bierze”. Zmarła, gdy miałam cztery lata, lecz do dziś pamiętam jej ciało złożone w trumnie, do której zaglądałam, wspinając się na palce. To moje najstarsze i najwyrazistże wspomnienie z dzieciństwa.

Wróćmy jednak do sióstr Zaleskich: – Pokój Justyny był na końcu korytarza, okna wychodziły na Bystrą i na góry. Tuż obok mieszkała hrabianka Maria,

➤ Teresa Gronczak przy grobowcu Tekli Grosickiej z domu Zaleskiej

📷 Joanna Pociask-Karteczka

której Justyna była towarzyszką i sekretarką. Oba pokoje były ze sobą połączone drzwiami. Reszta sióstr, czyli Julia, Tekla i Henryka, mieszkała w naszym sąsiedztwie, w domu powyżej. Dysponowały tam dwoma małymi i dwoma nieco większymi pokojami oraz wąskim pomieszczeniem kuchennym; bieżącej wody nie było, trzeba ją było przynosić z wodociągu, który funkcjonował w Kuźnicach dzięki hrabiemu. W życiu codziennym bardzo często siostrom Zaleskim pomagała moja mama Wiktoria – wspomina pani Teresa.

Pierwsza zmarła Tekla – 1 czerwca 1937 r. – Pamiętam, że od ponad roku funkcjonowała już kolejka na Kasprowy Wierch, miałam wtedy 11 lat. Trumna z ciałem złożona była w kaplicy, która wówczas znajdowała się w północnej części budynku szkoły. Tekla została pochowana na cmentarzu parafialnym, w grobowcu, który niekiedy odwiedzam, mając świadomość, że leżą tam też Julia i Justyna. Justyna zmarła parę lat po wojnie, nagle, w niedzielę 31 lipca 1949 r. Miała 82 lata. Pogrzeb odbył się po kilku dniach, w środę. Przed wyprowadzeniem konduktu pogrzebowego została odprawiona msza święta w kaplicy, którą po wojnie przeniesiono do południowej części szkoły, gdzie mieści się do dziś. Kondukt żałobny prowadził ks. Jan Tobolak, ówczesny proboszcz parafii Świętej Rodziny. Trumnę umieszczono na bardzo ozdobnym katafalku, jakim wówczas dysponował zakład pogrzebowy w Zakopanem. Justyna została pochowana w tym samym grobowcu, w którym wcześniej złożono ciało Tekli. Nie miał jednak kto zadbać o to, aby na nagrobku znalazła się dodatkowa tablica, ponieważ obie żyjące siostry były już dość wiekowe: Henryka miała 86 lat, Julia o rok mniej – mówi Teresa Gronczak.

Julia zmarła 7 stycznia 1954 r., w wieku 90 lat. – Dzień wcześniej wieczorem ją odwiedziłam, pomogłam jej ubrać nocną

➤ **Kaplica Matki Bożej Dobrej Rady w Kuźnicach. Tam grała na organach i prowadziła śpiew Maria Zamoyska – siostra hrabiego Władysława. Obecnie jest to pomieszczenie biurowe TPN**

📷 ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej PAN



➤ **Kuźnice, 1907 r. W Szkole Domowej Pracy Kobiet (lewy dolny róg) pracowały już Justyna i Julia**

📷 ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej PAN

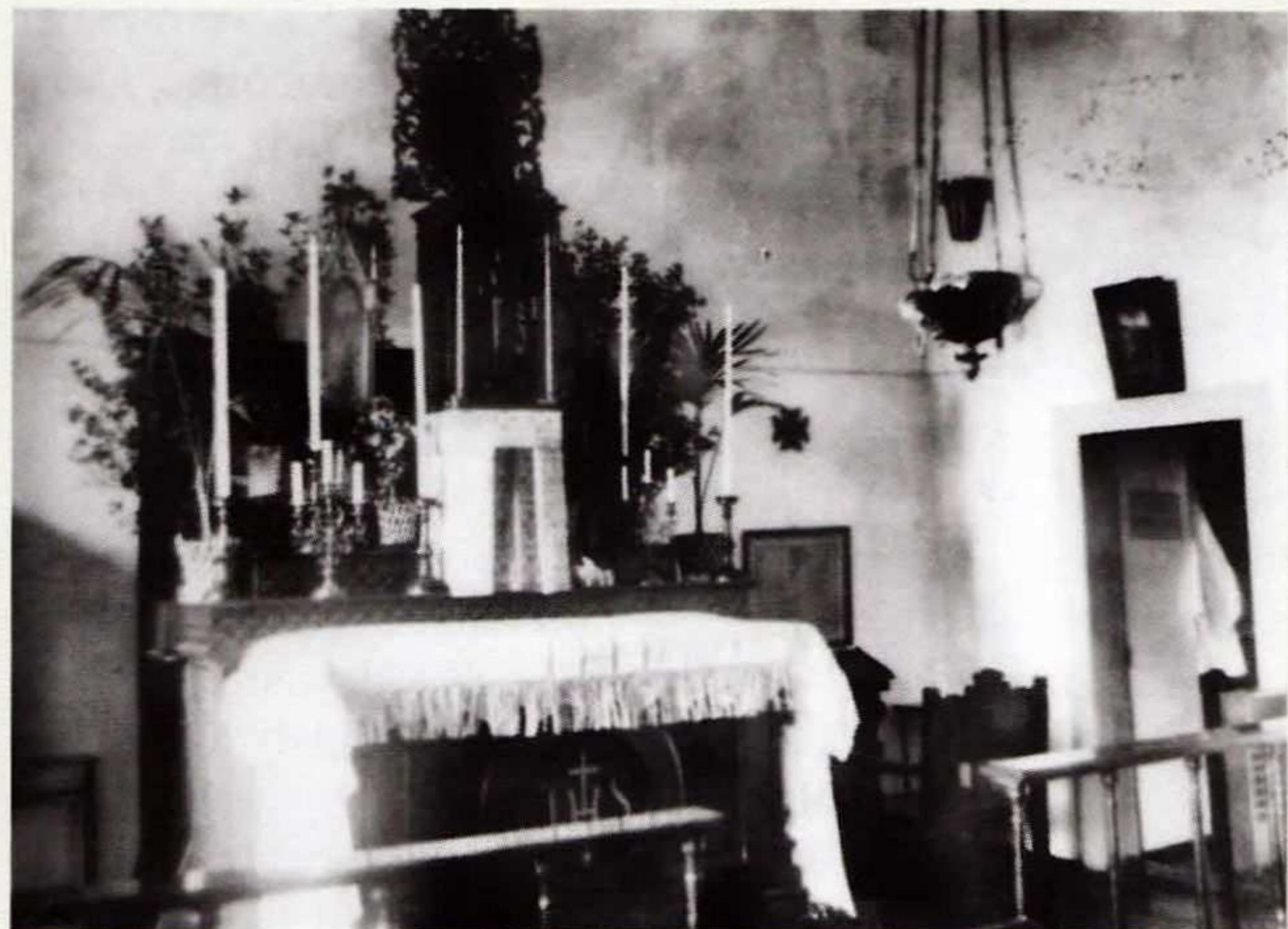
koszulę, dałam herbatkę i poszłam do domu, nie przeczuwając, że jeszcze tej samej nocy Julia umrze. Pogrzeb odbył się dwa dni później. Do trumny złożono ją w tej samej białej koszuli, w którą ją wieczorem ubrałam. Razem z Kazimierą Piasecką owinęłyśmy ciało w prześcieradło, tak jak nakazywał zwyczaj w Stowarzyszeniu Matki Bożej Dobrej Rady, do którego Julia należała. Po nabożeństwie w kaplicy odprowadziliśmy Julię na miejsce wiecznego spoczynku. Została pochowana w tym samym grobowcu, w którym pięć lat wcześniej złożono Justynę, a jeszcze wcześniej Teklę – wspomina pani Teresa.

Z opowieści Teresy Gronczak dowiadujemy się, że w grobie spoczywają trzy siostry Zaleskie, a nie jedna, jak informuje wyryty w piaskowcu napis. Potwierdzają to wpisy w *Liber mortuorum Zakopane*. Wynika z nich, że Julia urodziła się 31 czerwca 1864 r. Trzy lata młodsza była Justyna, urodzona 21 maja 1867 r., natomiast Tekla – wedle wpisu – przyszła na świat rok później, choć na nagrobku widnieje rok 1865 (można przypuszczać, iż błąd ten popełniła osoba wykonująca nagrobek). Najdłużej żyła urodzona 19 lipca 1870 r. Henryka, zagadką jednak pozostaje miejsce jej pochówku. W księdze zaznaczono, że została pochowana „na miejscu poświęconym”.

– Ostatnia zmarła Henryka – opowiada pani Teresa. – To był lipiec 1961 r., żyła 91 lat. Razem z panią Moniszewską (też z domu Zaleską), mieszkającą w Zakopanem, robiłyśmy jej opatrunki. Henryce przygotowywałam herbatki, prałam, myłam ją. Pod koniec życia bardzo chorowała. Latem 1961 r. jej stan był na tyle poważny, że trzeba było przy niej czuwać całą dobę. Henryka zmarła ok. wpół do drugiej w nocy. Była przy niej Kazimiera Piasecka, która mnie obudziła. Razem, również z moją siostrą Alą, zawięłyśmy ciało w prześcieradło i złożyłyśmy na deskach (a faktycznie na drzwiach, które wymontowałam z komórki). Henryka miała jedną nogę krótszą i wygiętą, mimo buta na wysokiej podeszwie mocno na nią utykała. Chciałyśmy na desce wyprostować ciało, by zmieściło

➤ **Szkoła Domowej Pracy Kobiet w Kuźnicach**

📷 ze zbiorów Teresy Gronczak



3.	7. I.	9. I.	Julia Zaleska fa Caroli et Henricae Ułtowska u. Raczkiewiczów pow. Stuck	1	-	-	1	31. VII. 1864	stanowic	SS. prov.
	Kuźnice	8								Sepel: R. D. Ledebauer Curyoko

► Wpis w *Liber mortuorum* Zakopane w parafii Świętej Rodziny

📷 Joanna Pociask-Karteczka

się do trumny. W pogrzebie Henryki nie uczestniczyłam, lecz wiem, że nie została pochowana razem z siostrami, bo w grobowcu nie było już miejsca. Niestety nie wiem, gdzie znajduje się jej grób.

\* \* \*

Julia, Justyna, Tekla i Henryka były córkami Karola Zaleskiego i Henryki Zaleskiej z domu Ułtowskiej – właścicieli majątku Raczkiewiczów w powiecie słuckim (obecnie w rejonie kopylskim obwodu mińskiego na Białorusi). Karol Zaleski, urodzony w 1824 r., był młodszym synem Emiliana Ignacego Franciszka i Julii z Czarnockich. Majątek odziedziczył po rodzicach. Ponieważ brał udział w powstaniu styczniowym, na jego dobra nałożono wysoką kontrybucję, a on sam został zesłany na Syberię. Dzięki wysiłkowi całej rodziny udało się jednak uchronić majątek przed sprzedażą. Karol i Henryka mieli dziewięcioro dzieci.

Warto dodać, że brat Karola – Bronisław Zaleski (1820–1880) był działaczem społecznym i politycznym. Ponadto malarzem amatorem, publicystą i pisarzem, publikującym pod pseudonimem „Lićwin”, więzionym za działalność niepodległościową m.in. w Orenburgu i Kazachstanie. Po zwolnieniu ze służby wojskowej związał się z kręgiem Hotelu Lambert, a od roku 1867 pełnił funkcję dyrektora Biblioteki Polskiej w Paryżu. Przyjaźnił się m.in. z Adamem Jerzym Czartoryskim, Tarasem Szewczenką, Zygmuntem Sierakowskim oraz Cyprianem Kamilem Norwidem.

Najwcześniej w dziejach szkoły pojawiła się Julia, która towarzyszyła Jadwidze Zamoyskiej od początku tworzenia tej instytucji. Razem przybyły do Kórnika 24 czerwca 1882 r. – w dniu uznawanym za oficjalną datę powstania Zakładu Kórnickiego, jak podaje Zofia Nowak w pierwszej części historii zakładu opublikowanej w „Pamiętniku Bibliote-



► Julia Zaleska

📷 ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej PAN

ki Kórnickiej” (2001). W tym czasie Władysław, syn Jadwigi Zamoyskiej, był już właścicielem dóbr kórnickich, które jako generalny spadkobierca odziedziczył po śmierci swojego wujka Jana Działyńskiego, brata Zamoyskiej. Julia na koszt *Jenerałowej* uczyła się w Paryżu, w Instytucie Panien Polskich dla córek polskich emigrantów. U wizytów wersalskich zdobyła umiejętności gastronomiczne, krawieckie i cukiernicze. W początkach istnienia Zakładu Kórnickiego odpowiadała za fermę, mleczarnię, chlew i drób, z czasem zaczęła prowadzić kurs kucharstwa i sprawować nadzór nad kuchnią i apteką. Formację duchową uzyskała m.in. dzięki rekolekcjom głoszonym przez ks. Dominique’a Mariote’a, oratorianina, który w pierwszych latach istnienia szkoły bywał w Kórniku. Zachęcał on do całkowitego „oddania się Bogu przez Dzieło, oddając się mu dla Boga” – jak pisze Katarzyna Czachowska w książce *Generałowa Jadwiga Zamoyska (1831–1923). Życie i dzieło* (2011).

Zarządzenia władz pruskich uniemożliwiły prowadzenie szkoły w Kórniku.

W związku z tym *Jenerałowa* wyruszyła na poszukiwania odpowiedniego lokum na terenie innych zaborów. Najpierw szkoła została przeniesiona do Lubowli na Spiszu (1886), następnie – do Kalwarii Zebrzydowskiej (1887), do Adasiówki w Zakopanem (1889) i wreszcie do Kuźnic (1891). Julia Zaleska uczestniczyła w tej tułaczce. Spoczywało na niej wiele obowiązków związanych z funkcjonowaniem szkoły, a szczególnie potrzebna była, kiedy Jadwiga Zamoyska wyjeżdżała do Paryża lub Kórnika.

To właśnie do Julii Zamoyska pisała wiele listów, w których udzielała wskazówek albo pytała o bieżące problemy, a także dzieliła się na gorąco swoimi odczuciami. Na przykład po opublikowaniu *Pamiętników* swojego męża żaliła się Julii (1914): „Jakiś młody historyk krytykował, że *Pamiętniki* nie odpowiadają najnowszym wymaganiom historycznym”. Niedługo po rozpoczęciu pierwszej wojny światowej, w listopadzie 1914 r., pisała z Paryża, że codziennie rano zastanawia się, „co tańsze na śniadanie, a potem co tańsze na obiad. Potem, czy już trzeba ogrzać pokoje, czy trzeba jeszcze bez ognia wytrzymać. Nareszcie dzisiaj jest w salonie ogień, co nie przeszkadza, że się trząść trzeba z zimna jak liść”. W czasie opracowywania statutu Zakładu Kórnickiego wyrażała swe pragnienia (1918): „Chciałabym, jeżeli Pan Bóg zechce, żebyśmy mogły za życia mego wprowadzić ten statut w życie i wypróbować, i żeby nasze współpracownice dały swoje zdanie, nastroczyły zmiany, jeżeli potrzeba, a nareszcie rzecz ubiły. Myślę, że ta praca ma wartość i znaczenie, ale co chwila przychodzi mi na myśl, że byle współpracownice kochały Zakład i całym sercem Bogu i Ojczyźnie w nim służyć chciały, to wszystko się powiedzie i ten Zakład stanie się gniazdem, z którego roje pracownic rozejdą się na świat Boży. (...) Chciałabym, żebyśmy miały dwa domy, ale nie więcej. Chciałabym, żeby setki domów tego rodzaju powstały, o jednym duchu i celu, ale zupełnie niezależne od

siebie. To jest jedna z rzeczy, które chciałabym z Wami omówić, ale jest mnóstwo innych”.

Z kolei Julia informowała Jadwigę Zamoyską o tym, co dzieje się w Kuźnicach, nazywając ją w listach *Mateczką*. Na przykład w 1912 r. pisała o wizycie cesarsko-królewskiej delegacji rządowej z namiestnikiem Alfredem Potockim na czele, marszałkiem sejmu Stanisławem Badenim i Ernstem von Körberem, który chwalił kuźnicki system nauczania. Delegacji towarzyszył Antoni Wodzicki – ówczesny prezes Towarzystwa Tatrzańskiego. Szkoła cieszyła się wręcz sławą światową, w pierwszych latach XX w. zjechały tu delegacje japońska i amerykańska, traktujące kuźnicką placówkę jako wzorcową.

Mieczysława Czaplicka, wychowanka, a potem wieloletnia nauczycielka Szkoły Domowej Pracy Kobiet, we wspomnieniach opublikowanych w „Naszej Przeszłości” (1964) tak pisała o Julii: „usposobienia pogodnego. Pełna zapału i energii do każdej nawet najcięższej pracy w Szkole, pociągała swoim przykładem uczennice, ucząc je gorliwości i obojętności”. Podkreślała, że Julia wraz z Ludwiką Chizińską były pierwszymi ochotniczkami, „które Bóg powołał do swej służby jako pomocnice przy pow-

► **Maria Zamoyska z uczennicami Szkoły Domowej Pracy Kobiet w Kalwarii Zebrzydowskiej**

📷 ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej PAN



stającej Szkole Domowej Pracy Kobiet. Obie Panie z dumą wspominały czasy spędzone w domu Zamoyskich w Paryżu, gdy po ukończeniu nauk jako młode adeptki odbywały praktykę dla przyszłej Szkoły Gospodarczej. Julię Zaleską, która miała zmysł praktyczny i zamiłowanie do gospodarstwa, Zamoyska skierowała na naukę do pierwszorzędnych kucharzy, piekarzy i cukierników. Ważne te zajęcia domowe, których uczyła później w szkole, postawiła na wysokim poziomie. Jej zasługą był rozgłos, jakim cieszyła się

► **Panie nauczające w Szkole Domowej Pracy Kobiet. Stoją od lewej: Maria Zamoyska, Jeanne Houcke, Ludwika Chizińska. Siedzą od lewej: Julia Zaleska, Jadwiga Zamoyska, Zoélie de Geloës**

📷 ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej PAN

Szkoła z powodu znakomitych produktów gospodarstwa domowego. (...) Obie Panie, zarówno cenione przez Założycielkę i kochane przez uczennice, budowały swą ofiarną pracą Szkołę od podstaw”.

Julię pamięta bardzo dobrze Teresa Gronczak: – Uważano ją w Kuźnicach za najpiękniejszą z sióstr Zaleskich. Lubiłam patrzeć, jak stawia pasjanse. Tato opowiadał, że w Kuźnicach chodziły pogłoski, jakoby hrabia potajemnie był w Julii zakochany. Nikt nie mógł przy nim wspominać o *Trędowatej* Heleny Mniszkówny, bowiem podobno w historii tej odzwierciedlone było jego uczucie do Julii.

Trudno ocenić, ile prawdy kryło się w tych plotkach. Wiadomo, że Władysław Zamoyski wyraźnie wyróżniał się spośród innych ludzi. Mieszkał bardzo skromnie, w budynku obok pralni. Na dole znajdowała się ochronka dla dzieci, a na górze – kancelaria, czyli mieszkanie hrabiego. Opowiadał o tym ojciec pani Teresy, który wiele z hrabią przebywał





➤ Nauczycielki, współpracownice i uczennice przed budynkiem Szkoły w Kuźnicach

📷 ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej PAN

(zob. „Tygodnik Podhalański”, 47/2015). Wyjątkową osobowość Zamoyskiego potwierdzają wspomnienia Mieczysławy Czaplickiej: „(...) cichy abnegat, wielki jałmużnik i wielki samotnik. Orzeł szybujący na szczytach. Potęgą swego ducha przerastał współczesnych, przez nich nie rozumiany i zapoznany. Brat i siostra [Maria Zamoyska – przyp. aut.] dobrowolnie wprzęgnięci w rydwan twardej służby, a przy tym jak szczęśliwi. Myślą, słowem, czynem, w każdej chwili swego życia walczyli dla »Wielkiej Sprawy« pod sztandarem: »Wszystko dla Boga i dla Ojczyzny«”. Był zatem stworzony do rzeczy wielkich, pochodził z rodu hrabiowskiego, gdyby zatem poślubił Julię – szlachciankę – byłby to mezalians, co w owych czasach nie było mile widziane wśród elit.

– Podczas nabożeństw w kaplicy, która dawniej mieściła się na parterze w północnej części budynku szkoły, Julia zwykła siedzieć w zakrystii, gdzie miała swój klęcznik. Na organach grywała hrabianka Maria, która bardzo pięknie śpiewała, m.in. hymn *Wielbi dusza moja Pana*. Pięknie też malowała. Gdy miałam kilkanaście lat, dość często towarzyszyłam Marii, nosiłam jej pędzle i sztalugi. Do dziś wisi w kaplicy w Kuźnicach obraz jej pędzla przedstawiający Matkę Bożą z Dzieciątkiem Jezus, lecz nietypowym,



➤ Obraz wiszący w kaplicy Zamoyskich namalowany przez hrabiankę Marię

📷 Joanna Pociask-Karteczka

bo w pozycji stojącej i odzianym w długą koszulkę – snuje wspomnienia pani Teresa.

W czerwcu 1920 r. Julia wyjechała do Kórnicka razem z Jadwigą Zamoyską, która rok wcześniej wróciła do Kuźnic z Paryża. Jechały przez Warszawę, gdzie na krótko się zatrzymały i gdzie Zamoyska była gorąco witana przez dawne uczennice i rodzinę. *Jenerałowa* lubiła mieć Julię przy sobie i ociągała się z wysłaniem jej z powrotem do Kuźnic. Tak pisała do swej córki Marii: „Panny Zaleskiej nie mogę

wyprowadzić do Kuźnic teraz. Ona ma dziwną łaskę Bożą do pojednywania nam serc ludzkich. A bardzo nam tego potrzeba. Ona jest naraz i moralną, i materialną podporą. A tu z każdym dniem wzmagają się jej pożyteczność. O sobie mam wrażenie, że powinnam tu siedzieć. Jestem do niczego, ale mam przekonanie, że moja tu obecność przysporzy odtworzenie Zakładu, które mi się zdaje niewątpliwym”. Jadwiga Zamoyska nigdy już do Kuźnic nie wróciła. Zmarła trzy lata później, w wieku 92 lat. Julia powróciła do Kuźnic po jej śmierci.

Justyna rozpoczęła pracę w Zakładzie Kórnickim później niż Julia. Ze szkoły w Wersalu przyjechała do Kórnicka latem 1884 r. Wykazywała wyraźne zainteresowanie pracą w tym miejscu, jednak spędziła w majątku tylko wakacje, po czym wróciła do Wersalu, by ukończyć naukę; wahała się, czy nie wstąpić tam do klasztoru. Po ukończeniu nauki na życzenie rodziców miała najpierw poznać życie światowe. Wróciła do kraju i kilka lat pracowała jako prywatna nauczycielka na Kresach. W Szkole Domowej Pracy Kobiet pojawiła się już w 1891 r. – jak pisze Zofia Nowak w drugiej części historii Zakładu Kórnickiego. *Jenerałowa* zaprosiła Justynę, by odwiedziła Julię w zakładzie, mieszczącym się wówczas w Adasiówce. Julii akurat nie było, gdyż wyjechała na Litwę, na co Zamoyska bardzo się żaliła. Justyna odprawiła w Adasiówce rekolekcje i postanowiła spędzić tam rok, zanim zadecyduje o swej przyszłości. Jak się później okazało, została na zawsze. Była wierną przyjaciółką Marii Zamoyskiej, a od 1907 r. – jej sekretarką. Podobnie jak Julia, należała do Stowarzyszenia Matki Bożej Dobrej Rady. W szkole prowadziła lekcje chemii i fizyki, jak również rekolekcje i ćwiczenia duchowe oraz przygotowywała dzieci do pierwszej komunii. W 1920 r. została wybrana na przełożoną, w czerwcu 1923 r. wybrano ją ponownie, na dalsze trzy lata. Dała się poznać jako bardzo wymagająca i konsekwentna wychowawczyni. Gdy w 1912 r. do ówczesnej uczennicy Anny Stablewskiej przyjechała w odwiedziny kuzynka Anna Puszetowa ze znajomym malarzem z Włoch, Anna wybrała się z nimi na spacer, co nie było zakazane przez regulamin. Po powrocie Justyna Zaleska oświadczyła, że Anna nie może dłużej pozostać w szkole – z powodu złamania przepisów, ponieważ do domu nie wolno



› Justyna Zaleska

📷 ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej PAN

było wprowadzać bez upoważnienia osób obcych, nawet krewnych. Mimo starań i próśb, kierowanych przez Puszetów też do *Jenerałowej*, decyzja Justyny nie została zmieniona i Annę wydalono ze szkoły. Sama poszkodowana wspomina, że w trakcie nauki naraziła się pannie Justynie, gdyż zamiast pisać rozmyślenia, notowała uwagi na jej temat, które Zaleska przeczytała.

Mieczysława Czaplicka tak wspomina Justynę: „Powierzono jej opiekę nad uczennicami. Apostolska ta praca bardzo ją pociągała. Oddała się jej z wielką gorliwością. Opanowana i wzorowa w przestrzeganiu regulaminu była dla swoich wychowanek żywym przykładem tego, jak wcielać w życie nauki Założycielki. Gdy Zakład przeniósł się do Kuźnic, pracowała przez kilka lat w administracji. Następnie po śmierci Małgorzaty Hube została mianowana przełożoną Zakładu. Odpowiedzialny ten urząd starała się sprawować jak najlepiej. Sumienna w spełnianiu obowiązków, oszczędna i zapobiegliwa, otoczyła macierzyńską opieką tak pracownice, jak i uczennice. Ostatnie lata swego życia poświęciła pielęgnowaniu Marii Zamoyskiej, dla której była całym sercem oddaną przyjaciółką. Przeszła przez życie dobrze czyniąc i zapisała się w trwałej pamięci tych, co ją znali i cenili”.

Ciężkie lata dla szkoły nadeszły wraz z pierwszą wojną światową. Właśnie wtedy w Kuźnicach pojawiły się dwie pozostałe siostry Zaleskie: Henryka i Tekla. Magazyn, którym zarządzała Henryka, mieścił się w głównym budynku. Była tam przede wszystkim żywność, którą przywożono z różnych rejonów Polski, także z Kórnicka (szczególnie zboże). – Henryka często wysyłała mnie do restauracji znajdującej się w pobliżu kolejki na Kasprowy. Tam Kazimierz, syn Tekli, lubił spędzać czas przy kieliszku razem z Janem Hubertem, który tak jak mój tata był jednym z trzech przysposobionych przez hrabiego chłopców. Kazimierz Grosicki był moim chrzestnym ojcem. Apteka, którą prowadziła Tekla, mieściła się we wschodniej części szkoły, przy angielskim korytarzu. Leki wyrabiano się na miejscu – wspomina pani Teresa.

dóbr kórnickich, że otrzymała 10 tys. marek – sumę, wydawałoby się, dość znaczną – ale dodała zaraz, że przysłane pieniądze „wystarczą tylko na opłacenie 2 wagonów węgla, a nie będziemy mieli czym opłacić zapasów zimowych, które trzeba zakupić”.

\* \* \*

Siostry Zaleskie należały do postaci ściśle związanych z historią Szkoły Pracy Domowej Kobiet i historią Kuźnic od końca XIX w. aż do połowy wieku XX. Miały różne umiejętności i różne charakterystyki, jednak dopóki pozwalały im siły i zdrowie, służyły innym.

Choć udało się rozwikłać tajemnicę zakopiańskiego grobu, pozostaje jedna niewiadoma: gdzie pochowano Henrykę – czwartą siostrę Zaleską? Być może żyją jeszcze świadkowie jej pogrzebu?



W czasach wojny Kuźnice przeistoczyły się w prawdziwą osadę uchodźców. W miarę zbliżania się frontu zjeżdżali tam krewni i znajomi *Jenerałowej* oraz niektórych współpracownic z dziećmi i domownikami. W grudniu 1914 r. do wigilijnego stołu, przygotowanego w szwalni, zasiadło ok. 50 nowych osób, dzieci usadowiono przy osobnym stoliku. Dla byłych legionistów urządzono drugą wigilię, w tzw. łoży. Po zakończeniu wojny, gdy zakład znalazł się w bardzo trudnej sytuacji materialnej, na barkach Julii spoczywało zarządzanie i radzenie sobie z problemami materialnymi i aprowizacyjnymi. Pod koniec września 1919 r. pisała do Zygmunta Celichowskiego, zarządcy

› Kórnik, ostatnie lata życia Jadwigi Zamoyskiej (siedzi w środku), na lewo od niej stoi Julia Zaleska, po prawej w drugim rzędzie – Władysław Zamoyski

📷 ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej PAN

Grobowiec sióstr Zaleskich, zbudowany z naturalnego surowca i narażony na bardzo zmienne warunki pogodowe, szybko niszczeje za sprawą porostów i mchu, wymaga zatem szybkiej i solidnej konserwacji. Warto, aby odpowiednie służby miejskie zadbały o jego stan oraz umieściły dodatkowe tablice, informujące o Julii i Justynie, które także w nim spoczywają.

JOANNA POCIASK-KARTECZKA